Nr. 4. Poznań, dnia 25 lutego 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: **Ks. Stanisław Grzęda.**

Zjazd Delegowanych, obradujący dnia 4-go lutego b. r., **wysłał do Ojca św. telegram** następującej treści:

Szósty Zjazd „Związku katolickich Stowarzyszeń Kobiet pracujących" archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, obradujący pod przewodnictwem Najprzew. Ks. Biskupa Dr. Likowskiego, Administratora dyecezyi, wspólnie z Księżmi Patronami, imieniem sześciu tysięcy członków zasyła Tobie, Ojcze św., wyrazy i uczucia najgłębszej czci i dziecięcego przywiązania. — Zapewniamy najgoręcej, iż pragniemy zawsze żyć i działać na podstawie nieomylnych nauk św. Kościoła katolickiego i w równem zawsze przywiązaniu do Stolicy Apostolskiej.

Na powyższy telegram nadeszła odpowiedź na ręce Najprzew. Ks. Biskupa:

Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Dr. Likowski, Administrator dyecezyi, w Poznaniu.

Ojciec święty przyjął najłaskawiej wyrazy najgłębszej czci i dziecięcego przywiązania, przesłane z okazyi szóstego Zjazdu Delegowanych „Związku katolickich Stowarzyszeń Kobiet pracujących" dyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej. Zanosząc zaś modły do Boga, aby cała praca i ponoszone wysiłki pod kierownictwem i światłą radą Zwierzchnika dyecezyi wychodziły coraz bardziej na dobro dusz, udziela wszystkim zgromadzonym z ojcowskiego serca Apostolskiego błogosławieństwa jako zadatek nagrody niebieskiej. Podp. kardynał-sekretarz stanu Merry del Val.

Z najgłębszą wdzięcznością Stowarzyszone dowiedzą się o łaskawem piśmie Ojca św., a błogosławieństwo Apostolskie będzie dla nich otuchą i zachętą do dalszej sumiennej i wytrwałej pracy społecznej dla siebie i innych, opartej na zasadach wiary naszej świętej.

Sprawozdanie z VI-go Zjazdu Delegowanych

Związku Katolickich Stow. Kobiet Pracujących.

(Dokończenie.)

Po przemowie Najprzew. ks. Biskup odezwał się w te słowa:

Praca w stowarzyszeniach to pożyteczna praca, przynosząca korzyści, które to członkinie przenosić winne na całe społeczeństwo naszej dyecezyi. Pan Bóg tej pracy błogosławi.

Stowarzyszone umożliwiają sobie poznanie nowych dróg i sposobów zarobkowania, przez co mają sposobność zarabiać tyle, aby módz odłożyć grosz, zapewnić sobie przyszłość i zabezpieczyć życie.

Trzymajcie się tego stowarzyszenia, nie idźcie za pokusami, które by was od tego stowarzyszenia odwieść chciały. To wystarczy wam, abyście kusicieli odeprzeć mogły i należytą dać im odprawę. Z całego serca wam błogosławię.

Najprzewielebniejszy ks. Biskup udzielił zebranym i ich pracy Swego Pasterskiego błogosławieństwa.

Nad przemową ks. sekretarza generalnego ks. prezes Adamski otwiera dyskusyę. Szczególnie poleca kilka punktów do omówienia, zachęcając, aby to, co w jednem Stowarzyszeniu przeprowadza się z pomyślnym skutkiem, zaprowadzano także w innych.

Praca w Stowarzyszeniach jest różnolita i może być urozmaicona jeszcze więcej. Do przeprowadzenia szerokiej pracy oświatowej przyczyniają się bardzo licznie urządzane **kółka i kursy.**

Nie powinniśmy zaniedbywać także **nauki śpiewu.** Dawniej, zdaje się, więcej i częściej piosenka nasza rozbrzmiewała po wioskach i miasteczkach; dziś wygląda w niektórych okolicach tak, jakby śpiew ludzi nie zajmował. Uczmy się śpiewu pieśni kościelnych i pięknych świeckich; stowarzyszone nie powinny, jak to się czasem dzieje, chcieć wykonywać śpiewu na głosy, lecz uczyć się tych prostych, a tak pięknych śpiewów jednogłosowych, które nucić można w domu i przy pracy.

Gdzieniegdzie Stowarzyszenia związkowe urządzały **wystawy robót kobiecych.** Jest to praca, która wymaga wprawdzie nie mało przygotowań i trudu, ale nie mniej pożyteczna. Wystawy podobne wykazują, co można zdziałać pilnością, zręcznością

i pracowitością; a pobudzają wszystkich do pilnej pracy, zachęcają do wykorzystania czasu, czego w naszem społeczeństwie nie umieją wszyscy.

Kursy **gospodarstwa domowego i gotowania** po pierwszej próbie, jaką wykonało „Stowarzyszenie pracownic fabrycznych“ w Poznaniu, zapewne przyjmą się w innych Stowarzyszeniach, bo jest to nauka potrzebna, a u nas niełatwo jej nabyć można z powodu braku odpowiednich szkół.

„Stowarzyszenie służby domowej“ w Poznaniu urządziło **schronisko dla przyjezdnych i pozostających chwilowo bez pracy**; a biuro stręczeń przyłączone do tej instytucyi wskazuje miejsca i pośredniczy między pracodawczyniami a służbą domową.

Tak każde Stowarzyszenie może i powinno pracować jak najwydajniej dla siebie; może i powinno w dobrem okazywać swoją samodzielność, mimo że należy do Związku, który stara się wszystkie te wysiłki skierowywać ku ogólnemu dobru.

Związek od siebie pobudza i podaje środki do pielęgnowania życia religijnego w Stowarzyszeniach; urządził **„biuro wykazu pracy“**, aby pomagać dziewczętom przy wyborze zawodu i wskazywać miejsca wszystkim zgłaszającym się z wyjątkiem służbie domowej.

Urządza się dalej zjazdy delegowanych, odbywają się roczne zebrania ks. ks. Patronów i Wicepatronów, na które postanowiono od czasu do czasu zwoływać panie radne, które w wielu Stowarzyszeniach gorliwie pomagają w pracy.

Na podstawie przemówienia ks. prezesa, jako też obrachunków poszczególnych kas delegowane zabierały głos w dyskusyi.

Co do kasy posagowej, Delegowane wyrażały przekonanie, że lepiej by było zamienić kasę posagową na kasę oszczędności, bo wtenczas wszystkie Stowarzyszone odebrać by mogły swoje składki bez względu na to, czy wyjdą za mąż, czy też nie wyjdą.

W tym względzie powzięto następującą uchwałę:

P o l e c a s i ę Z a r z ą d o w i G ł ó w n e m u, a b y s i ę r o z p a t r z y ł c o d o z m i a n y k a s y p o s a g o w e j n a k a s ę o s z c z ę d n o ś c i i z w o ł a ł w d a n y m r a z i e n a d z w y c z a j n y Z j a z d D e l e g o w a n y c h, a b y o d p o w i e d n i ą z m i a n ę u c h w a l i ć.

Następnie **komisya rewizyjna**, wybrana na zeszłorocznym Zjeździe, zdała sprawę z rewizyi kasy związkowej. Oświadczenie komisyi brzmi:

Komisya rewizyjna stwierdziła zgodność ksiąg Związku Kobiet pracujących, przedłożonych wraz z dowodami 26-go stycznia 1912 r. Marya Olenderczykówna, Florentyna Majewska. Na mocy tego oświadczenia udzielono skarbnikowi pokwitowania.

Na rok następny wybrano do komisyi rewizyjnej p. Maryę Olenderczykównę, Florentynę Majewską; w miejsce p. Peche, która z powodu zmiany

Przygoda szlachcica litewskiego w Rzymie.

Zygmunt Krasiński opisuje przyjacielowi swemu, Sołtanowi z Rzymu, w listopadzie r. 1840-go, ciekawą podróż szlachcica litewskiego do Rzymu.

Wyobraź sobie, szlachcica, dziedzica wsi Kożangródek, pana całego klucza, Szczytowszczyzną zwanego na Litwie, namówił proboszcz tamtejszy, by jechał do Rzymu prosić Ojca świętego o pozwolenie na mszy mówienie w dworze kożangrodzkim, zależnym w tem od innego parafialnego proboszcza. Szczyt się wybrał jakby do Wilna lub Nowogródka, sam jeden zupełnie; tu przybył, podał prośbę, otrzymał, i zaraz chciał wrócić do Kożangródka, do domu. Miał bzika w głowie.

W Kożangródku nic to nie zawadziło i owszem; tu go za waryata poczytali, bo sypał dukatami za lada co, sypiał w stajni przy koniu, dwa osły kupił w Tivoli, dwóch obszarpańców wsadził na nie, i sam przodem konno uwijał się po Kampanii, szukając wsi i domu na wsi do najęcia, gdyż miasta nie cierpi. Otóż te obszarpańcy, te Sanszy go za waryata donoszą urzędnikom bramy di Popolo. Przytrzymują szlachcica, przez dwa dni go męczą, gwałtów niesłychanych na nim się dopuszczają, sodomskich, gomorskich, z kieski mu wszystkie holendry wykradają, potem z bzikowatego zamieniają go tam na wściekłego, rapport piszą do władzy. Władza doktorów szle, on doktorów kpa, grozi im nożem. Doktorzy za waryata go ogłaszają, wiążą go i prowadzą do San Spirito. Tam byłem u niego. Dumny jak hidalgo, nieugięty jak Litwin, wspaniały jak szlachcic z czasów, kiedy Rzeczpospolita nierządem stała, podejrzliwy jak każdy nieszczęśliwy, dziwaczny jak Radziwiłł Panie Kochanku, pełny ciasnych wyobrażeń i bzików, ale Mospanie nie waryat. Pytam się czy pisać do krewnych na Litwę?

— Dziękuję, nie potrzeba, ja przecież dziedzic, gdy Ojciec Święty się dowie, każe tę intrygę ukarać, a mnie uwolnić.

— Pytam się wiele mu skradli pieniędzy?

— Nie liczę nigdy moich pieniędzy.

Pytam się, czy nie przysłać książek lub czego innego.

— Niczego mi nie potrzeba, jeno wolności, zresztą za wszystko dziękuję.

I odszedł w ciemne korytarze pełne waryatów, taki spokojny, taki swój, taki pyszny, jak gdyby w Kożangrodku szedł ze strzelcami i psiarnią na niedźwiedzia do boru. O biedny! biedny typie, typie doskonały szlachty naszej, coś tu się dostał do szpitala obłąkanych: gdy patrzę na ciebie, gdy słyszę ciebie, zda mi się, że widzę bagna Mozyrskie, Owruckie puszcze, i tego proboszcza, co cię namówił jechać po jedną mszę do Rzymu i rogi twoje zawieszone na ścianach drewnianego dworu, i niedźwiedzie skóry na podłodze, i wszystko, wszystko co cię w Kożangródku otaczało! Czuję, że mógłbym być twoim Cerwantesem, płakać z głębi serca nad tobą, kiedy złośliwi czytelnicy możeby śmiali się z ciebie, ale nie ja, nie ja; bo choć czasy twoje przeminęły, o biedny, o szlachetny dziedzicu, jednak tyle w tobie poczciwego i dzielnego, że każdy poczciwy i dzielny żałować cię i kochać musi! Lubecki jego wujem rodzonym, już postarałem się, by się o tem dowiedział i wdał się w to, to jest, by go stąd wyciągnął i przywrócił do Kożangródka, gdzie będzie mu dobrze, i nikt nie powie, że jest waryatem.

— Panie, mówił do mnie, ja kawy nie piję, tu mi kawę dają, zagraniczne wymysły, ja zacierkę lub rosół piję panie; panie tortury mi włożyli na ręce, tortury panie, a ja nie prosty człowiek, ja dziedzic panie. Niczego mi nie potrzeba panie. Wiele ten robi kto musi. Możesz dać mi wolność, daj, nie możesz, za wszystko dziękuję. Nie potrzeba pisać do nikogo. Ja dziedzic przecie. Ojciec Święty mnie uwolni, bo cóż złego popełniłem? Czyż nie wolno lubić wsi? Czyż nie wolno koni lubić? Płaciłem za wszystko: spałem w stajni, alem płacił za stancyę, kto mi zabroni panie? Ja dziedzic przecie. Chyba za język polski tu mnie wsadzili, bom nic złego nie zrobił.

Cóż Adamie? Nie tragicznaż powieść, ale w rodzaju Don Kiszota? Tragiczność w komiczności....“

miejsca zamieszkania urzędu przyjąć nie mogła, wybrano p. Smoczyńską z Poznania.

Do Zarządu Głównego, z którego na mocy ustaw w roku bieżącym występują p. Starkowa i ks. Grzęda, **wybrano ustępujących** na dalsze trzechlecie.

Przy **wnioskach** Zarząd Główny przedstawił dodatek do § 6 ustaw związkowych, tyczący się zastępstwa Związku przed sądem i władzami świeckiemi. Dodatek ma brzmienie następujące:

Wobec władz świeckich, policyi i sądów, sekretarz Zarządu Głównego reprezentuje Związek i uprawniony jest do podpisywania wszystkich wniosków i skarg. Legitymacyą sekretarza Zarządu Głównego jest poświadczenie prezesa Związku.

Ks. prezes proponuje wysłanie od Zjazdu telegramu do Ojca św., na co zebrani ogólnie się godzą. Treść telegramu i odpowiedź z Rzymu podajemy na wstępie niniejszego numeru „Gazety“.

Na tem rozprawy Zjazdu dobiegły do końca. Ks. prezes Adamski zachęca wszystkie zebrane, aby w swoich Stowarzyszeniach roznosiły dobrą i zdrową myśl pracy społecznej pomiędzy kobietami zarobkującemi. Z początku trzeba było zwalczać niejedno uprzedzenie; dziś już wielu się przekonało, że praca tak potrzebna swoją siłą postępuje naprzód. Pod światłem kierownictwem Władzy Duchownej, z którą razem pracujemy, docierajmy do tych, które nie miały sposobności poznać naszych Stowarzyszeń. Kończy słowami: Niech Bóg Wszechmogący błogosławi pracy, podjętej dla użyteczności własnej i drugich, dla udoskonalenia siebie coraz większego.

Ulepszajmy rzemiosło!

Oto hasło, jakie kobiety niemieckie wydają do swych kobiet, zarobkujących i zarobek dających.

Sądzić by mogła niejedna z czytelniczek, że kobiety te przesadzają, albo że żartują, bo jeżeli kto, to Niemcy łatwo sobie dają na świecie radę i ciągle poziom swego rzemiosła podnoszą.

Prawda jest, że na targowicy, gdzie wszystkie narody świata towary swoje i wyroby sprzedają, że tam Niemcy drugiem z rzędu są państwem, że idą tuż po Wielkiej Brytanii, t. j. Anglii ze Szkocyą i Irlandyą i wszelkiemi zamorskiemi jej krajami, ale mimo to jeszcze za cały miliard marek obcego towaru do siebie Niemcy wpuszczają.

Miliard! Co to jest miliard?

Do miliona myśl nasza łatwiej się przebija, i choćby tysiącami okrągłemi na papierze doliczy, że jeden milion, to takich tysięcy okrągłych 999 — że następny tysiąc już milionem się nazywa.

Ale do miliarda trzeba doliczać jeszcze dalej! Weźmiemy całych milionów 999 — napiszemy to cyframi 999,000,000 — to następny tysiąc milionów ten tysiączny milion, dopiero będzie miliardem.

Tysiąc milionów = miliard marek: 1,000,000,000.

I tego to miliarda po za granice Niemiec wywiezionego żałują kobiety niemieckie i mówią słusznie — że to ich samych. że to kobiet głównie wina, iż ta moc pieniędzy za granice ich krajów wędruje.

Miliard ten wyciąga głównie obce rzemiosło — zagraniczne wyroby od niemieckich lepsze.

Dla tego nawołują one: ulepszajmy rzemiosło! Ulepszajmy, żebyśmy właśnie, kobiety same, po 100 marek rocznie na głowę z kraju nie wywoziły.

Niemieckie państwo zapisuje sobie dokładnie, ile jakiego towaru do siebie rocznie wpuszcza. Jest więc też i w tym spisie, czyli statystyce, nagłówek do wykazu:

„Suknie, stroje i przedmioty szyte“.

Przy tych wyrobach zapisuje się naprzód, z czego one są zrobione, z jakiej materyi, z jedwabiu, wełny czy bawełny. Otóż podług tych zapisków wykazuje się, iż roku 1910-go samych sukien damskich jedwabnych zagranicą kupiono za 1,277,000 marek, z czego Francya sama wzięła lwią część 726,000 mrk.

W sukienkach dziecięcych, bluzach, fartuszkach, spódnikach jedwabnych towaru sprowadzono za 327,000 mrk., uszytych strojów (kapeluszy i koronek) za jeden milion, 429,000 mk., prawie że za półtora miliona. I tutaj Francya sprzedała Niemcom za 942,000 mrk.

Tych samych przedmiotów wełnianych sprowadzono za nie cały milion marek — bawełnianych za 2 i ¾ miliona.

Ogółem jednak wyrobów takich do Niemiec ze zagranicy sprowadzono za przeszło **6 i pół miliona!**

Płaczą więc nad tem słusznie pracowite i pomyślne Niemki i mówią:

To nie za surowiec, to za w y r o b y! za j a k o ś ć roboty; za dobrą, lepszą od naszej niemieckiej roboty tyle pieniędzy cudzoziemcom oddajemy.

Nie myślcie jednak, że tych siedm prawie milionów to już wszystko! — Bynajmniej. Wywozimy z Niemiec za te wyroby daleko więcej jeszcze, bo w Paryżu, Wiedniu i Londynie wsiąkają te sumy, które tam gotówką od razu płacą bogate damy za swoje stroje. Bo najdroższe toalety właśnie panie te zakupują osobiście na miejscu, włożą je raz lub dwa na siebie, żeby potem bezpiecznie celną granicę przejechać i cła za te obce towary do kasy państwowej niemieckiej nie zapłacić. Tego my wcale ocenić nie możemy, to obliczenie z mocy naszej się wysuwa. Ale czy siedm czy 10 lub 11 milionów my kobiety niemieckie zagranicy oddajemy, to już mała różnica, to tylko pewne, że te sumy są **uszczerbkiem rzemiosła krawieckiego.** To też pewne, że te miliony w Niemczech zostaną, jeżeli my kobiety niemieckie toż rzemiosło krawieckie podniesiemy.

Tak mówią — i mówią słusznie.

A jeżeli bogate Niemki tak obliczają i starają się podnieść swoją krajową gospodarkę, to co my dopiero — biedaczki — powiedzieć sobie mamy? Co zwłaszcza pomyśleć? Nad czem się nie zarumienić?!

Ale czytajmy sobie dalej, co też Niemcy po za granice swoje wywiozły — za ile pieniędzy?

Otóż tak zwanej „konfekcyi“ wywiozły całemi masami jedwabnych sukien za 1 i ¾ miliona marek, sukienek, bluz, fartuszków, spodnic za ¾ mil., — sznurówek za 26,000, — strojów uszytych ze 4 939 000 mk., — w e ł n i a n y c h za 1¾ mil., b a w e ł n i a n y c h za 5¾ mil., — a samych sznurówek za 4 miliony, strojów uszytych za 8 milionów, — to wszystko pojechało przeważnie do Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki, do Holandyi, Belgii i Szwajcaryi.

Z p ł ó c i e n n y c h wyrobów wywieziono za pół miliona przeszło — ogółem wszystkiego za **70 milionów marek.**

Więc jednak Niemcy wytwarzają i to masowo — bo to najwięcej przynosi — bo dla Berlina, Wrocławia, Sztutgartu, dla tysiący pracownic domowych zabrakłoby chleba, gdyby naraz te wyroby masami wywozić Niemcy przestały.

— Tak — ale w czem złe?

— Oto w tem, że wszystko to co **najdroższe,**

to właśnie **najdroższe wyroby**, to Niemcy sprowadzają z zagranicy!

Łatwo więc nam pojąć teraz, że te wyroby masami wytwarzają fabryki, a wyroby jakościowo wyższe są pracą rzemiosła. We fabryce machina naraz przykraje dwanaście do 25 ubrań i szablonowo mechanicznie zeszywa, jedno w drugie bez wszelkiej różnicy.

A w domu?

Nad jednym stanikiem krawcowa w domu szyje dłużej, aniżeli fabryka 25 kostyumów całych wytwarza. Jeżeli krawcowa sama jedna uszyje stanik beznagannie, to wytwarza pracę jakościową, za którą porządnej zapłaty wymagać może. A gdyby bez przygany stanika nie uszyła, to klientela by nosem kręciła i osadziła na lodzie, bo jej stanik nie byłby ani wytworem masowym, ani też jakościowo dobrym.

Ale skąd to pochodzi, że w Niemczech rzemiosło krawieckie nie może dostarczyć towaru równie doskonałego jak w Paryżu, Wiedniu i Londynie, które miliony Niemcom zabierają?

Przecież krawcowe w Niemczech są równie pojętne, nie są głupsze od innych pracownic. Czy może nie mają tyle gustu, co krawczynie innych narodów?

I to nie koniecznie. Braknie im jednakże jednej rzeczy napewno. Stwierdzonym powodem tego, że rzemiosło krawieckie się nie podnosi, to **wykształcenie ich nieprawidłowe, przypadkowe, niedostateczne** — podczas gdy we Wiedniu, Paryżu czy Londynie nauka krawiectwa oddawna w karby ujęta, uporządkowana, bo tam już od wieku cechy zniesiono. Niemcy dopiero teraz rzemiosło dźwignąć pragną.

— A czy wiecie, ile to krawcowych jest w Niemczech?

— Około 325 000 — samych kobiet! — które do tego czasu własnym przemysłem żyły — od państwa pomocy nie miały dostatecznej, ani też należytego w zawodzie swym kierunku.

A pracownice zawodu naszego od roku 1895 ciągle w liczbę wzrastają, wzmaga się też liczba pracownic krawieckich z 6ciu do 10ciu osób złożonych; przez siedm lat 1110 ich przybyło.

Bądź jak bądź i o tem nie zapominajmy, że doskonałych krawczyń potrzeba także i do fabryk masowych. Tam przykrawaczka musi sama doskonałą zarazem być rękodzielniczką.

A w dodatku dobra mistrzyni do ogólnego dobra do estetyki się też przyczynia. Jeżeli krój jej dobry, to tysiące ludzi w dobrze skrojonych ubraniach po Bożym świecie się krząta — i na odwrót. Rzemiosło krawieckie jest tedy zarazem probierzem ogólnej rzemiosła doskonałości.

Więc starają się usilnie niemieckie kobiety o to, żeby świat jak najprędzej zapomniał o tej sławie niemieckich wyrobów, która zawarta w powiedzeniu: „tanie i złe". — I pchają się, wspinają coraz wyżej, żeby i w rzemiośle Niemcy inne narodowości wyprzedziły.

O to się też i rząd niemiecki ubiega — żeby zniknęły te wyroby partackie, tak dosadnio wyrazem „Schund" określone.

Wszystko to dążenie chwalebne — bo każda praca dobrze i beznagannie spełniona pracownika podnosi i zawodowo uszlachetnia.

Czyżby i nasze krawiectwo podnieść się nie mogło i nie musiało?

Chyba o tem nie wątpimy, że i nam Bóg rozumu i gustu nie odmówił.

Cnota nagrodzona.

Akademia francuska rozdziela co rok nagrody za cnotę. W roku ubiegłym przypadła właśnie stuletnia rocznica wręczania takiego danku.

Nagrodę najwyższą otrzymało „Dzieło małych sióstr z Mauriac", które powołał do życia w r. 1859 ks. Serres, ubogi wikaryusz z Cantal. Ile razy zacny ten kapłan odwiedzał ubogich i opuszczonych chorych, żalem ściskała mu serce myśl, że pozostają bez wszelkiej opieki. Stworzył więc zgromadzenie panien, które się zobowiązały przyjmować takich nieszczęśliwców do własnego mieszkania i pielęgnować ich w chorobie. Marya Lachaux, młoda sierota, przeprowadziła praktycznie ideę ks. Serres pod jego przewodnictwem. Dzieło to rozrosło się w olbrzymi organizm. Czterysta ochroniarek pielęgnuje obecnie w stu po całej Francyi rozrzuconych domach niezliczoną liczbę chorych.

Akademia francuska przyznała temu dziełu sześć tysięcy franków. „Kwota ta, powiedział dyrektor akademii, H. Lavedan w mowie wygłoszonej z okazyi tej uroczystości, jest niczem w porównaniu z tem, co te ochroniarki zdziałały. Na opłacenie ich poświęcenia nie starczyłyby miliony".

Nagrodę drugą (5000 fr.) otrzymała panna Rochebillard z Lugdunu za zasługi położone około organizacyi pracownic.

Straciwszy w 7 roku (1868) ojca, notaryusza państwowego, wyuczyła się w swem mieście rodzinnem wyrobu kwiatów, by nie być ciężarem ubogiej matce i licznemu rodzeństwu. Po 9 latach mozolnej pracy udała się do Paryża. Mając lat 21 tyle już zarabia, że może utrzymać matkę i młodsze swe siostry. Zaspokoiwszy przyszłość rodziny, oddaje się całą duszą organizowaniu szwaczek, sprzedawaczek i wogóle młodych pracownic, by je ustrzedz przed moralnym upadkiem, kształcić zawodowo, dawać pomoc w chorobie, starać się o miejsce i t. d. Organizacya tą niesłychanie wielkie oddaje społeczeństwu francuskiemu dzisiaj przysługi, albowiem jest owiana duchem szczerze katolickim i otoczona błogosławieństwem, które Bóg spuszcza na dzieła ufundowane na poświęceniu.

Taką samą nagrodę otrzymał ks. Prun za dzieło wielkiej miłości bliźniego i ojczyzny.

Jestto zakład sierót, założony w Nazaret. Widząc, jak wiele dzieci oddanych bywa na pastwę nędzy i występku na ziemi galilejskiej, stworzył w r. 1902 wspomniany kapłan przytułek dla nich, mając w kieszeni 1000 franków, a w duszy poświęcenie, miłość i wiarę w pomoc Bożą. Zakład ten jest dzisiaj chlubą narodu francuskiego.

Trzecią nagrodę przyznała akademia pannie Arnaud z Uvernet za pielęgnowanie obłąkanej swej siostry. Dla niej wyrzekła się laureatka wygodnego życia i karyery naukowej i jest jej opiekunem jedynym od lat 38.

Czwartą nagrodę przyznano Maryi Jaffeux za przykład najwznioślejszej miłości, którą od 40 lat otacza swą sparaliżowaną matkę.

Wreszcie nagrodzono jeszcze dwie instytucye humanitarne, z których pierwszą założył prefekt policyi paryskiej Lépine dla dzieci konstablerów, zabitych w walce z opryszkami, druga zaś jest przytułkiem dla sierót po zmarłych artystach.

Umieściła więc Akademia francuska w galeryi wielkich czynów ludzkich cały szereg nowych, wspaniałych nabytków. Niemal wszystkie wyrosły na gruncie życia religijnego i żywym są dowodem, że pole pracy społecznej uprawiać może każdy, bo

ono się mieści i na wielkich widowniach światowych i w czterech ścianach ubogiej izby. Uprawia je więc i karmelitanka, która swą ascezą i modlitwą wyprasza błogosławieństwo dla tych, co to zapomnieli się modlić, a wierzą jedynie tylko w oświatę, pracę i dobrobyt materyalny. Społecznie działa owa Marya Jaffeux (i tysiące jej podobnych, o których nic nie wie świat), która sparaliżowaną swą matkę od lat 40 pielęgnuje sama, by tym drogim ciężarem nie obarczać społeczeństwa. Albowiem nie nowoczesna socyologia stworzyła zasady pracy prawdziwie społecznej, lecz w poświęceniu i wyrzeczeniu się własnych ambicyi szukać należy ich źródła. Gdy zaś w najczystszem świetle ukazuje takowe religia i daje pomoc tym, co na warsztacie abnegacyi szukają swej chwały i służyć pragną swym bliźnim — przeto też tylko ona naszych działań społecznych może być fundamentem najlepszym.

Z nauki o zdrowiu.

O ZĘBACH.

(Dokończenie.)

Dlaczego się zęby psują? Natura nie niszczy ich nigdy, następuje to tylko wskutek warunków nienaturalnych. Natura wyposażyła ludzi tak, że zęby wystarczyć im powinny do końca życia. Myśmy sami winni i sami niszczymy zęby przez nasze złe przyzwyczajenia, a często nawet przez tak zwaną „cywilizacyę". Jaknajgorszy wpływ wywierają na zęby wszystkie kwasy, bo rozpuszczają szkliwo zębów. Więc w pierwszym rzędzie potrawy przyprawiane octem, mocne sosy, kwaśne cukierki, ostre napoje i potrawy w ogólności. Także soki niedojrzałych owoców są bardzo szkodliwe, a wielka liczba proszków na zęby nie przynosi im zdrowia, ale właśnie szkodę. Szczególnie preparaty, które posiadają właściwość szybkiego oczyszczania, składają się z różnych pierwiastków chemicznych, które naszym kosztownym narzędziom prędzej lub później szkodzą.

Najważniejszym warunkiem posiadania zdrowych zębów jest czystość i gdybyśmy jej przestrzegali, to dentysta nie byłby nam nigdy potrzebny. Powinien jednak każdy czyścić zęby koniecznie dwa razy dziennie to jest: rano i wieczorem. Pod wpływem ciepła rozkładają się resztki pokarmów, uwięzłe między zębami i sprawiają cuchnienie z ust, psucie się zębów i osadzenie tak zwanego kamienia zębowego. Co się tyczy proszków, to prawie każdy z nich jest więcej lub mniej szkodliwym. Najlepszym środkiem do codziennego użytku jest zwyczajne mydło w wodzie rozpuszczone, ale niestety większa część ludzi nie zadowalnia się tak zwyczajnym, chociaż znakomitym środkiem. Do wybielenia zębów nadaje się najlepiej i najpewniej odrobina sadzy: nie dziwcie się czytelniczki, wyraźnie trochę sadzy. Działanie tego wygodnego środka jest zupełnie nieszkodliwe, a po kilku próbach błyszczą zęby jak perły. Szczoteczki do zębów powinny być jak najwięcej miękkie, bo inaczej ranią dziąsło, które odsłoniło by szyjkę i naraziło ją na działanie powietrza. Szkodliwem jest także picie bardzo gorących napojów i działanie na przemian gorąca i zimna. Szkliwo łatwo pryska przy gryzieniu twardych przedmiotów, jak naprzykład łupaniu orzechów, co pomiędzy dziećmi jest rozpowszechnione, a na co starsze osoby nigdy pozwalać nie powinny.

Co się tyczy dentystyki, to postąpiła ona w ostatnim czasie o wielki krok naprzód. Cały rząd dobrych sztucznych zębów z trudem dzisiaj odróżniamy od prawdziwych, najczęściej tylko z powodu większego połysku, lub białego koloru. Noszenie sztucznych zębów sprawia początkowo właścicielowi trochę niedogodności, ale po krótkim czasie nie czuje najmniejszej niedyspozycyi. Dla osób, które własne zęby utraciły, są sztuczne nieocenionem dobrodziejstwem. I. słusznie powiedział pewien sławny anglik, że pomiędzy wszystkimi wynalazkami, za które ludzkość wdzięczną być powinna postępowi naszych czasów, nie wiele jest dla naszego organizmu tak ważnych, jak właśnie sztuka wykonania zębów. Powrócić obliczu ludzkiemu coś z jego utraconej piękności jest nie małem dobrodziejstwem, ale o wiele większem to dać starym osobom możność korzystania z mocnych zębów, gdy własne już utracone. Jest to dar nieobliczonej wartości i ten tylko może go należycie ocenić, kto go potrzebuje. Sztuczne zęby można nabyć u dentysty za większą lub mniejszą sumę pieniędzy, ale nie należy nigdy być na tym punkcie za oszczędnym.

Wiadomości społeczne.

Państwa europejskie od pewnego czasu baczną zwracają uwagę na tak zwany handel dziewczętami. Niektóre państwa zawarły zobopólną umowę, aby namyślić się nad najlepszymi środkami ku zwalczaniu tego niecnego procederu. Obecnie, dnia 10-go lutego 1912 r., nadszedł do parlamentu niemieckiego projekt prawa wykonawczego do międzynarodowej umowy w sprawie zwalczania handlu żywym towarem. Według projektu podpadają karom następujące czyny, za które państwa wzajemnie wydawać sobie będą zbrodniarzy: stręczenie, sprowadzenie, wywożenie dziewcząt i kobiet w celach niemoralnych, i to nawet wtenczas, gdyby czynności stanowiące czyn karygodny, odbywały się w różnych państwach. Niniejszy projekt zawiera więc uzupełnienie dotychczasowej umowy między państwami.

Pod zarzutem prowadzenia handlu żywym towarem ujęto niedawno temu niejakiego Emanuela v. Laurent i małżeństwo Sunde w Altonie. Wykazało się jednak, że wymienieni nie zajmowali się handlem dziewczętami, tylko przez szereg lat oszukiwali dziewczęta, przyrzekając im dobre wyjście za mąż. Oszustwo swoje popełniali od dawna pod hasłem: cały świat jest dla nas polem działania. Wykazało się, że Laurent jest bratem Sundego; nazywa się Augustyn Sunde, pochodzi z Rosyi, jest uczonym ślusarzem, przyswoił sobie w ciągu lat pewną elegancyę i mówi płynnie kilkoma językami. Występował jako dyrektor towarzystwa zabezpieczeniowego, zapoznawał się z dziewczętami, pozyskiwał ich zaufanie przyrzeczeniem, że się z niemi ożeni, i odbierał im zaoszczędzone pieniądze. Jego brat z żoną wyszukiwali mu biedne ofiary, i tak żyli długo w zadowoleniu i dostatkach, aż wreszcie ich zbrodnie wykryto. Dotychczas znaleziono 10 oszukanych dziewcząt, liczba ich jest jednakże znacznie większą. Komisarze policyjni poszukują wszystkie, aby oszustów można należycie ukarać.

Polecenia godne książki.

Kim jest Zygmunt Krasiński? Ku uczczeniu wieszcza, w setną rocznicę urodzin, napisała **Helena Rzepecka.** Poznań 1912. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Str. 64 z czterema rycinami; **cena egzemplarza 30 fen.**

Książka o Krasińskim, zapowiedziana przez Sekcyę Kulturalną „Straży", która organizuje jubileuszowe obchody ku czci wieszcza w naszej dzielnicy, ukazała się na półkach księgarskich.

Do skreślenia popularnego życiorysu poety nikt nie był w tym stopniu powołany, co autorka, znana zaszczytnie ze swoich rozlicznych prac, popularyzujących znajomość literatury ojczystej. To, co krytyka z takiem

uznaniem podniosła w Heleny Rzepeckiej „Ojcowej spuściźnie“, a przedewszystkiem w dwutomowem jej, pomnikowem dziele: „Ojczyzna w piśmie i pomnikach“ należy w zupełności odnieść do niniejszej książki.

Całość dzieli autorka na 11 rozdziałów: 1. Gniazdo rodzinne. — Dziecię. — Pacholę. 2. Student. — Młodzieniec. 3. Trzy lata na obczyźnie. 4. W stolicy carów. 5. Pierwsze arcydzieło. 6. Irydion. 7. Poeta-myśliciel. 8. Przedświt. 9. Psalmy Przyszłości. 10. Inne utwory. — Schyłek życia. 11. Zakończenie.

Jeżeli już spopularyzowanie Juliusza Słowackiego przedstawiało wielkie trudności, to tem trudniej uprzystępnić dla ludu postać i głębokie dzieła „arystokraty myśli“, Zygmunta Krasińskiego. Z tem większem przeto uznaniem należy podnieść, że autorka wywiązała się bardzo szczęśliwie z tak trudnego zadania. Na szczególną uwagę zasługuje bezwątpienia doskonały ustęp o „Nieboskiej komedyi“. Poprzedza go mały a bardzo zrozumiały traktacik społeczny, który czytelnika wprowadza w zrozumienie tego filozoficznego arcydzieła.

Do zalet książki należy również zaliczyć dość liczne cytaty z dzieł wieszcza, które już bezpośrednio pozwalają się zetknąć czytelnikowi z wielkim jego duchem. Wszystkie wyjątki przytacza według stronnic taniego, ludowego wydania pism Krasińskiego, Karola Miarki. Wszystkie obce nazwy podano w pisowni właściwej, a w parantezie dodano sposób wymawiania.

Ozdobą książeczki są **cztery portrety**, ojca i matki Zygmunta, Krasińskiego samego, wreszcie jego żony.

Papier dobry, druk wyraźny, a cena istotnie przystępna.

Przy zamawianiu większej ilości egz. cena staje się niższą, a mianowicie:

1	egz.	30 fen.
10	„	2,80 mk.
20	„	5,40 „
50	„	12,50 „
100	„	22,50 „

Książkę można nabyć we wszystkich księgarniach polskich, w biurze „Straży“ oraz w ekspedycyi „Robotnika“ w Poznaniu, św. Marcin 69.

Zachęcamy do rozrzucenia pożytecznego dziełka w roku jubileuszowym w tysiącznych egzemplarzach. Zbliżymy w ten sposób wielkiego ducha nieśmiertelnego Zygmunta do serc ludu naszego.

CHIŃSKIE PRZYSŁOWIE.

Choć sumienie zębów nie ma,
zagryźć może zawsze,
nikt ukąszeń nie przetrzyma
choć sumienie zębów nie ma.
Że się kręci człek i zżyma,
nic nie jest łaskawsze —
choć sumienie zębów nie ma
zagryźć może zawsze.

ŻARTY.

Przy kasie teatralnej.

— Proszę o dwa miejsca w krzesłach do stania.

— Wszystkie rozsprzedane; są tylko miejsca w parterze.

— To proszę o stojące, ale jeśli są jeszcze dwa obok siebie!

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

47 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 1 marca 1912.

Kto do 1 marca 1912 nie zapłaci 44 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy. *X. Grzęda, sekr. jener.*

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 4 lutego odbyło się zwyczajne zebranie prac. parafii Jeżyckiej w Ochronce. Zebranie zagaił ks. wicepatron Durzyński. Po przeczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania, przedstawiono kandydatki i przyjęto nowe członkinie do stowarzyszenia. Deklamacyę wygłosiła p. Talarczyk. Ks. wicepatron wypowiedział wykład o Krasińskim, zarazem żegnając stowarzyszone, i życząc jak najlepszego rozwoju towarzystwa; przewodnicząca podziękowała księdzu wicepatronowi w serdecznych słowach za krótką lecz gorliwą pracę. Dalsze zebranie złożył ks. wicepatron w ręce przewodniczącej. W komunikatach zarządu zapowiedziała przewodnicząca, iż odbędzie się zabawa latowa w Urbanowie, zarazem nadmieniła, iż lekcye śpiewu wypadną w każdy ostatni poniedziałek przed 1-szym z powodu zebrań starszych. Równocześnie zapowiedziała przewodnicząca, iż w marcu odbędzie się mała wieczornica ze świetlanymi obrazami o godz. 6-tej wieczorem w Ochronce. Kółko 18 objęła nowa starsza, p. Marya Nowicka. Na tem zakończyła przewodnicząca zebranie pochwaleniem Pana Boga o godzinie 3-ciej. A. Szaj, sekr.

„Strażnica“, Tow. żeńsk. młodz. w par. Bożego Ciała.

Zwyczajne zebranie odbyło się we wtorek dnia 6-go lutego. Zagaił je ks. wicepatron Cieszyński, witając gości obecnych. Po odczytaniu protokółu przystąpiono do przeczytania kandydatek i przyjęcia nowych członkiń. Deklamacye wygłosiły trzy stowarzyszone. W komunikatach zarządu zdała p. przewodnicząca sprawozdanie z zjazdu delegowanych. W imieniu zebrania dziękował ks. wicepatron za wyczerpujące sprawozdanie. Ks. wicepatron oznajmia, iż obchód poety Zygmunta Krasińskiego odbędzie się na przyszłem zebraniu, prosząc członkinie o jak najliczniejszy udział. Dalej ks. wicepatron stawia wniosek, by zebrania odbywały się w pierwszą środę po 1-szym każdego miesiąca, na co stowarzyszone się zgodziły. Po załatwieniu skrzynki zapytań solwował ks. wicepatron zebranie o godz. 10-tej wieczorem.

Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu

Zwyczajne zebranie zagaił ks. patron Lisiecki witając na posiedzenie przybyłego gościa, pana dr. Zakrzewskiego. Sekretarka Stowarzyszenia przeczytała protokół z ostatniego posiedzenia, który został bez zmian przyjęty. Po przedstawieniu kandydatek i przyjęciu przez panią przewodniczącą nowych członkiń, nastąpił wykład jednej ze stowarzyszonych, p. Jadwigi Wituskiej, na temat: „Oświata“; za rzeczowo opracowany wykład podziękowało stowarzyszenie prelegentce hucznymi oklaskami. Szanowny nasz gość, p. dr. Zakrzewski, wygłosił wykład. Za tak zajmujący wykład podziękował ks. patron jak i Stowarzyszenie doktorowi niemilknącymi oklaskami. W dyskusyi jaka się wywiązała nad wykładem zabierała głos p. M. Adamska. Z wykładem na przyszłe posiedzenie zgłosiły się panie: Szkudlarkówna, Lulkiewiczówna i Skrobałówna. Deklamacyę wygłosiła na posiedzeniu tym pani J. Adamska. W komunikatach zarządu oznajmia ks. patron, iż obchód ku czci Zygmunta Krasińskiego odbędzie się w Stowarzyszeniu w miejsce zwykłego posiedzenia plenarnego w trzeci czwartek marca. Dalej

poleca ks. patron książkę z życiorysem Zygmunta Krasińskiego napisaną przez p. Helenę Rzepecką w cenie 30 fen. Przewodnicząca p. Landkowska oznajmia zebranym członkiniom, iż się rozpoczął kurs kroju; do kursu prasowania zaś mogą się jeszcze członkinie zapisać.

M. Adamska, sekr.

Stowarzyszenie prac. kat. par. św. Jana w Poznaniu.

Zebranie walne stow. odbyło się dnia 21. 1. 1912 r. Zagaił je ks. wicepatron Jęsiek. Jako gościa powitał ks. Adamka. Po przedstawieniu porządku obrad przemawia ks. przew., by dać pogląd na działalność stow. Przedewszystkiem pracuje się nad tem, by nietylko pomnożyć liczbę, ale pracuje się przedewszystkiem nad kształceniem umysłu i woli. Po przeczytaniu protokółu z ubiegłego zebrania przystąpiono do sprawozdania skarbniczki, sekretarki i bibliotekarki. Przy sprawozdaniu skarbniczki mówił ks. przewodniczący dość obszernie o kasie posagowej, zachęcając by jak najwięcej się do niej zapisywało. Również przypomina składki zaległe. Sprawozdanie sekretarki wykazuje, co Stowarzyszenie zdziałało. Ze sprawozdania bibliotekarki dowiedziano się, ile książek biblioteka obejmuje i ile z niej skorzystało. Znajduje się kilka książek pomiędzy stowarzyszonemi, które dawno nie wymieniono, przeto uprasza się, by te stowarzyszone w krótkim czasie je zamieniły. Następnie przeczytano ustawy. Przystąpiono do wyboru zarządu. Oprócz p. Dobickiej, która przyjmuje urząd podskarbniczki, zostaje dotychczasowy zarząd nadal. Do komisyi kasowej wybrano pp. Szabelską Maryę, Umbrych Jadwigę i Kuźmę Maryę, na delegowane pp. Chałupkę Apolonię, Dobicką Maryę i Erdmanównę Franciszkę. Po śpiewie chórowym i deklamacyach solwuje ks. przewodniczący zebranie.

Sekretarka.

Stowarzyszenie żeńskiej młodz. kup. w Poznaniu.

Dnia 24 stycznia r. b. odbyło się walne zebranie Stowarzyszenia, które zagaił ks. patron. Nastąpiło sprawozdanie sekretarki, która dała nam pogląd na ogólny rozwój Stowarzyszenia, które liczy obecnie 315 członkiń. W ubiegłym roku odbyły się 2 kursa: kroju i szycia, oraz lekcye śpiewu pod przewodnictwem p. Szała. Na zebraniach wygłosiły wykłady stowarzyszone, oraz zaproszeni prelegenci. Zwiedzono muzeum Mielżyńskich. W czwartki odbywały się pogawędki w lokalu Stowarzyszenia, połączone z śpiewem, deklamacyami oraz wykładem z literatury.

Trzy odbyte wycieczki do Bolechowa, Kórnika i Rogalinka, oraz zabawy latowa i zimowa, połączona z przedstawieniem amatorskiem, świadczą o tem, że członkinie mają również w stowarzyszeniu sposobność do korzystania z godziwej rozrywki.

Bardzo licznie uczęszczały Stowarzyszone na herbatki, urządzane od czasu do czasu, w lokalu Stowarzyszenia, urozmaicone grami towarzyskiemi, śpiewem i deklamacyą. Herbatki te przyczyniają się do większej łączności i zapoznawaniu się poszczególnych członkiń.

Sprawozdanie bibliotekarki wykazuje, że biblioteka liczy 405 dzieł, z których korzystało 175 czytelniczek. Bibliotekarka zachęca do liczniejszego korzystania z pięknych zbiorów biblioteki.

Ze sprawozdania skarbniczki dowiedziały się Stowarzyszone, że mimo dość znacznych wydatków na lokal, lekcye śpiewu, towarzystwo ma małą kwotę do dyspozycyi.

Komisya rewizyjna podała, że kasa w należytym znajduje się porządku, i udzieliła skarbniczce pokwitowania, oraz podała, że przeciętnie 90 członkiń uczęszcza na zebranie. Liczba ta nie jest jednakowoż dokładną, ponieważ nie wszystkie panie oddają karteczki wstępu, lub też nie dopisują numeru swego kółka, co jest do ścisłej kontroli koniecznem.

Następnie przystąpiono do wyboru zarządu, który pozostał niezmieniony. Do komisyi kontrolowej wybrano pp. Andrychowską Jadwigę, Wroniecką Maryę, Woźnicką Julię; jako delegowane na Zjazd pp. Smoczyńską Annę, Olenderczykównę Maryę, Borecką Maryę oraz Sobeską Annę.

Po załatwieniu porządku obrad walnego zebrania nastąpiły komunikaty zarządu. Ogłoszono wolne posady oraz zachęcono członkinie do zapisywania się na odbyć się mający kurs książkowości.

Jako wniosek podała p. Klementyna Sawińska założenie letniska. Po przeczytaniu nazwisk 16 kandydatek zamknął ks. patron zebranie.

Stow. prac. fabr. pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.

Dnia 28 stycznia odbyło się roczne walne zebranie, które zagaił sekretarz jeneralny ks. Grzęda. Poczem powołał sekretarkę do odczytania protokółu z ostatniego zebrania, a następnie do sprawozdań z rocznej czynności. Nad poszczególnemi sprawozdaniami otworzono dyskusyę. Według ustaw przystąpiono do wyboru połowy zarządu, w skład którego wchodzą: stow. pp. Adamska Józefa zastęp. sekr., Masłowska Marya zastęp. skarb. Wiśniewska Agnieszka bibliotekarka, Jaskuła Marya zastęp. bibliotekarki. Ks. patron podziękował zarządowi za pracę około stow. poczem powitał nowe członkinie zarządu. Do komisyi rew. wybrano: stow. pp. Kamińską i Lutomską. Do komisyi kontrolowej stow. pp. Błażejczak i Rybarczyk. Na Zjazd delegowanych wybrano St. Lewandowską. Zarząd uchwalił 10 mk. z kasy stowarzyszenia na zakupno książek, na wniosek ten zgodziło się całe stowarzyszenie. Zebranie zakończono wspólnym śpiewem.

St. Lewandowska, sekr.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Luty.)

27-go o 8¼ „Zgoda“ w Inowrocławiu.

28-go o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup.

(Marzec.)

3-go o 2 stow. prac. par. Jeżyckiej; 2) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 3) o 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 4) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 5) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 6) o 3 stow. prac. przem. par. katedr.; 7) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie.

4-go stow. „Oświata“ w Szamotułach.

5-go o 8 stow. prac. konf.

6-go 1) o 8 Stow. kob. prac. w Dobrojewie; 2) o 8¼ stow. „Strażnica“ w par. Bożego Ciała.

10-go 1) o 8¼ stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o 5 stow. kob. prac. w Piotronkach; 3) o godz. 2 stow. kob. prac. par. św. Wojciecha.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1-go stycznia do 31-go stycznia 1912 roku włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej	Konwińska Magdalena	10	—	
	Kropolińska Rozalia	10	—	20,—
Stow. Oświata i Praca w parafii św. Łazarza	Fabiś Marya	3	—	3,—
Stow. Katol. pracownic parafii św. Jana	Gaj Kazimiera	7	—	
	Pisarek Joanna	7	—	14,—
		37	—	37,—

Wypłata Kasy posagowej

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. Katol. służby żeńskiej	Lemka Marta	50	—	50,—
Stow. Kat. pracownic parafii św. Jana	Wawrzyniak Wiktorya	40	—	40,—
		90	—	90,—

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.